

Wiktor Mrok

Czerwony parasol

Z tajnych akt służb specjalnych

(...)

– Wspaniale – stwierdził Igor i wzrokiem wskazał na Tatianę. – Ta dama chce z tobą zamienić kilka słów. Bądź grzeczny, bo jest trochę podenerwowana, a ma odbezpieczony pistolet. Może przez przypadek odstrzelić ci fiutka i nie będziesz mężczyzną nawet w tych dziesięciu procentach.

Japończyk obrzucił go twardym spojrzeniem, ale Igor to zignorował. Machnął dłonią w stronę Mitsuko.

– Pani już dziękujemy. To była profesjonalna robota. Jesteśmy pod wrażeniem. – Uśmiechnął się zimno. – Idź do kuchni i zrób sobie japońską herbatkę. I pamiętaj, nic nie kombinuj!

Gdy Mitsuko wybiegła z salonu, Igor odsunął się na krok od Tanaki i gestem dłoni dał znak Tatianie. Podeszła i popatrzyła z góry na Japończyka.

– Domyśla się pan, kim jestem?

Przez chwilę mierzył ją lodowatym spojrzeniem.

– Dziewczyną, która nas okradła. Masz to, co należy do mojej firmy – odparł agresywnie.

– Grzeczniej, bo dostaniesz po buzi – wtrącił Igor.

Tanaka zignorował ostrzeżenie. Nadal nieustępliwie wpatrywał się w Tatianę.

– Udowodnij, że to należy do ciebie – powiedziała spokojnie.

– Nie muszę ci niczego udowadniać – oznajmił głosem człowieka przyzwyczajonego do dyrygowania innymi.

– Więc nic nie dostaniesz. Myślałam, że chcesz się dogadać. Parę osób już zgłosiło się do mnie z ofertą.

Tanaka, nie spuszczać wzroku z Tatiany, przez długą chwilę analizował jej słowa.

– Czego chcesz? – spytał w końcu.

– Zgadnij.

– Ile?

– W granicach rozsądku.

– Określ kwotę.

– Nie chcę pieniędzy.

– To czego chcesz? – Skrzywił się pogardliwie.

– Informacji.

– Nie rozumiem.

– Dobrze rozumiesz.

– Pytaj.

– Kto zlecił badania nad projektem UŁUDA?

Przez twarz Tanaki przemknęło zaskoczenie.

– Moja firma pełniła funkcję nadzorującą. Kontrolowaliśmy przebieg operacji i prawidłowy tok badań.

– Z czyjego polecenia?

– Nie znasz procedur. To tajemnica handlowa. – W jego głosie pojawiło się ironiczne

pobłażanie.

– Od dziś nie obowiązuje. Rozumiesz? – Tatiana uniosła dłoń z pistoletem. – Odpowiedz na moje pytanie. To jest jedyna droga, żebyś wyszedł stąd żywy. Czekam.

Tanaka zacisnął usta, zerkając na pistolet. Przez kolejną chwilę zastanawiał się nad odpowiedzią.

– Nadzór nad projektem był wynikiem porozumienia handlowego pomiędzy moją firmą a korporacją amerykańską, która była zleceniodawcą.

– Podaj pełne nazwy obu firm. Głośno i wyraźnie.

Kolejna chwila milczenia. Japończyk zdecydowanie nie chciał udzielać informacji. Pistolet był jednak mocnym argumentem. Dla człowieka przyzwyczajonego do pełnienia władzy sytuacja była zdecydowanie mało komfortowa.

– Natsuko Investments i Gillan-McGovern Industries – wydusił.

– Gdzie znajdują się dokumenty i umowy handlowe?

– W tym przedsięwzięciu nie było dokumentów. – Na twarzy mężczyzny pojawił się cień satysfakcji. – Nic ci nie da...

– Masz odpowiadać na pytania, a nie dyskutować. – Tatiana ponownie uniosła pistolet. – Z kim prowadziłeś rozmowy? Kto reprezentował firmę amerykańską? Nazwiska.

Po długim namyśle mężczyzna wycodził przez zęby:

– Wiceprezes McGovern, osobiście.

Tatiana zerknęła na Igora. Był zadowolony ze sposobu, w jaki prowadziła tę rozmowę.

– Dlaczego zabiłeś moją rodzinę? – spytała z nagłą złością. Wpiła się wzrokiem w oczy Tanaki, jednak nie zrobiło to na nim wrażenia.

– Nikogo nie zabiłem – oznajmił twardo i tym razem bez wahania. Na jego ustach pojawił się szyderczy grymas. – Ale tak się postępuje ze złodziejami. Twój ojciec nas okradł. A ty jesteś córką złodzieja.

Tatiana szybkim, precyzyjnym ruchem rzuciła pistolet Igorowi i uderzyła Tanakę w twarz prawym prostym. Zaskoczony, nawet nie zdążył się zasłonić, gdy pół sekundy później otrzymał uderzenie lewym sierpowym. To zrzuciło go z krzesła. Trzymając się za obficie krwawiący nos, nieporadnie próbował wstać z podłogi.

Igor odłożył pistolet na stół i doskoczył do Japończyka. Złapał go pod ramiona, uniósł jak piórko i posadził na krześle.

– Ze złodziejami, skurwysynu? – wysyczała Tatiana. – Zabijasz kobiety i dzieci. To oni coś ci ukradli? Kazałeś zabić moją sześciolletnią siostrę. Ona też kradła? – mówiła cicho, ale z wściekłą pasją. – Ty bydlaku! – wrzasnęła, nie mogąc już się pohamować. Jej pięść wystrzeliła, trafiając Tanakę w krocze. Zawył z bólu, ponownie spadając na podłogę.

Tatiana stała nad nim, ciężko dysząc. W jej oczach lśniła furia. Kątem oka dostrzegła gest Igora i powoli cofnęła się o krok.

– Poczekaj, aż dojdzie do siebie – pouczył ją. – Trochę to potrwa. Teraz nie może mówić, bo jest zajęty puchnącymi jajami. – Puścił do niej oko.

Odetchnęła głęboko, próbując stłumić przelewającą się w jej umyśle nienawiść. Nagle jakimś szóstym zmysłem wyczuła, że coś jest nie tak. Zobaczyła, że wzrok Igora nabiera ostrości, a jego prawa ręka, jakby w zwolnionym tempie, wyciąga się ku broni leżącej na stole.

W tym samym momencie zza jej pleców dobiegły słowa wypowiedziane miłym barytonem:

– Zostaw to, chłopcze.

Dłoń Igora zawisła kilkanaście centymetrów nad pistoletem. Tatiana odwróciła się gwałtownie. Kilka kroków od wejścia do salonu stał wysoki mężczyzna w sportowej szarej marynarce, dzinsach i adidasach. Nie był uzbrojony. Ale dwóch innych, którzy stali po jego bokach, już tak. Jeden celował do Tatiany, drugi do Igora.

– No, no! Wspaniałe ciosy! – Mężczyzna w marynarce lekko skłonił się Tatianie i jakby od niechcenia machnął dłonią w kierunku Tanaki, który nadal leżał skulony na podłodze. – Należało mu się... – stwierdził beznamiętnie.

Tatiana zerknęła na Igora, a on prawie niedostrzegalnie poruszył głową. Zrozumiała. Miała nic nie robić. Wpatrzyła się w mężczyznę. Miał koło czterdziestki; uśmiechał się, ale jego oczy pozostawały nieruchome i czujne.

– Jesteście bardzo sprytni, ale my też. – Podszedł dwa kroki w jej stronę. – A teraz musimy pogadać o interesach, panienczko... – zawiesił głos.

– Zapomniałeś się przedstawić. – Tatiana upomniała go, starając się, by zabrzmiało to dostatecznie zimno i agresywnie.

– Fakt. Ale sądzę, że dogadamy się bez zbędnych ceregieli. – Przeniósł spojrzenie w bok. – Prawda, panie Stoliarow?

Tatiana, nie kryjąc zaskoczenia, spojrzała w stronę Igora.

– Och, my się znamy – oznajmił mężczyzna, zauważając jej reakcję. – A jeśli tak dbasz o konwenanse, nazywam się Dobson. Chociaż pewnie nic ci to nie mówi.

– On jest z CIA – oznajmił Igor.

Tatiana zebrała się w sobie, by jak najszybciej odzyskać zimną krew. Przyjrzała się mężczyźnie uważniej. I z jakiegoś nieuświadomionego powodu poczuła do niego antypatię. Może dlatego że w jego gestach i postawie było widać, że chce wywołać odpowiednie wrażenie. Szczególnie, gdy ma do czynienia z kobietą. Zaskoczenie Tatiany wywołało grymas satysfakcji na jego twarzy.

Postanowiła nie być mu dłużna. Obrzuciła go pogardliwym spojrzeniem i powiedziała:

– A ja się zastanawiałam, z którego nocnika tu wypadłeś, Dobson... Teraz już wiem.

Roześmiał się głośno, jakby usłyszał dobry żart. Ale jego oczy nadal były czujne.

– Moje gratulacje, Igor. Wyszkoliłeś tę dziewczynę konkursowo. – Omiótł Tatianę kpiącym spojrzeniem od stóp do głów. – Całość robi niezłe wrażenie...

– Na pewno nie tak duże jak ci dwaj. – Tatiana znacząco przesunęła wzrokiem po uzbrojonej eskorcie Dobsona. – Lubisz takich muskularnych chłopców, dobrze myślę? – Posłała mu jadowity uśmiech.

Twarz Dobsona na moment stężała, ale szybko nad sobą zapanował.

– Nie pogrywaj ze mną laleczko. – Zbliżył się o kolejny krok. – Nie lubię, jak się przekracza granicę dobrego smaku. – Spojrzał na Igora. – Weź na smycz swoją wściekłą kotkę, bo ktoś może się zdenerwować i zrobić jej krzywdę – zagroził, ponownie przenosząc wzrok na Tatianę. – Nie myśl sobie, że jak udało ci się okrakiem pojeździć na dobrym wujku Spenglerze, to ze mną też pójdziesz ci gładko.

Tatiana zaśmiała się mu w twarz.

– Jakbym cię dosiadła, połamałabym ci kark. Co teraz? Zastrzelisz mnie? Na stole leży pistolet. Możesz to zrobić sam, jeśli masz jaja, w co wątpię. Albo namów do tego swoich chłopców... – Postąpiła krok w stronę Dobsona. – Mam ci podać ten pistolet czy sam sobie weźmiesz? – Postąpiła kolejny krok. Zobaczyła, że mężczyzna celujący do niej lekko uniósł broń. – Ty pierwszy? – rzuciła w jego stronę.

Dobson zrobił lekki gest dłonią i mężczyzna szybko opuścił pistolet. Drugi nadal mierzył w Igora.

– Próbuje się wyzywać na mnie w potyczkach słownych, niczego nie zyskas. – Dobson skrzywił się z niesmakiem. – Przyszedłem tu po coś, co należy do mojego kraju. Dobrze wiesz, o czym mówię. Jeśli oddasz to dobrowolnie, sprawę załatwimy szybko, unikając zbędnych i bolesnych komplikacji.

Tatiana wolno pokiwała głową, udając, że analizuje ofertę, po czym powiedziała obojętnym tonem:

– Możesz sam sobie to wziąć. Nie musisz mieć mojej zgody.

– Naprawdę? – spytał ironicznie.

Już chciała mu odpowiedzieć, ale nie zdążyła. Usłyszała syknienie Igora. Sama powstrzymała się przed jakąkolwiek reakcją, gdy w domu panny Mitsuko pojawili się kolejni niezapowiedziani goście.

Spengler i kobieta, która towarzyszyła mu na statku, wbiegli do salonu. Spengler od strony drzwi do ogrodu, a kobieta – od strony korytarza. Rozległy się dwa głuchoe odgłosy strzałów (...)